Rok VIII. Dnia 25 listopada 1935 r. Nr. 19



PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ
Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

PRZYGODA ŚW. MIKOŁAJA.

Było ich czworo i napełniali całą sień wielkiej, czynszowej kamienicy nieustanną wrzawą. Najstarszy, dziesięcioletni Józek sprawował władzę absolutną nad młodszem rodzeństwem, nie szczędząc krzyku i kuksańców na poparcie swej władzy. Matka, spracowana i zabiedzona kobiecina, rzadko mogła wśród swoich stróżowskich obowiązków znaleźć czas dla dzieci. Czasem tylko, gdy wrzask stawał się niepokojący, wysuwała głowę z za drzwi stróżówki, i wzywała Świętych Pańskich na pomoc w uciszeniu dzieciarni.

Raz, w ostatnich dniach listopada, Karol wracając z gimnazjum do domu, zastał w bramie Józka, wymierzającego razy jednemu z malców. Karol chwycił go za rękę, a że był właśnie pod wrażeniem omawianego w klasie „mikołajka", huknął:

— Józek! Jak ty się sprawujesz! Św. Mikołaja się nie boisz?

— Święty Mikołaj chodzi tylko do bogatych — odpalił chłopak hardo.

Karolowi zrobiło się przykro. Puścił chłopca i w zamyśleniu zaczął wchodzić na schody. Wprawdzie Karol nie mógł być zaliczony do „bogatych" (jego ojciec był skromnym urzędnikiem), ale chłopiec po raz pierwszy zdał sobie jasno sprawę, ile goryczy niosą dla ubogich dzieci dni, w których ich zamożniejsi rówieśnicy mają okazję do uciechy.

Na najbliższej zbiórce zastępu Karol zreferował sprawę „Jastrzębiom". Uchwalono dzieciom ze stróżówki urządzić „mikołajka". Matka Karola podjęła się upiec na tę okazję piernik i dać na ten cel miodu. Resztę składników: cukier, mąkę, korzenie, mieli złożyć inni członkowie zastępu w określonych przez Karola ilościach. Omówiono dalej, kto, jakie zabawki może sporządzić, lub ofiarować. Postanowiono przytem, że zabawki stare muszą być skrupulatnie wynaprawiane i odmalowane, aby nie robiły wrażenia gratów wyrzuconych na śmietnik.

Postanowiono wreszcie urządzić w klasie zbiórkę odzieży dziecięcej, a Adaś przyrzekł, że nakłoni swą siostrę, by ze swoim zastępem harcerek odzież tę przyprowadziła do porządku i wynaprawiała.

„Jastrzębie" miały się 6-go grudnia zgromadzić w komplecie u Karola i wspólnie zejść na dół z prezentami. Karol przyjął na siebie rolę św. Mikołaja, Tadzik miał zostać djabłem, a aniołem jednogłośnie okrzyknięto Adasia, mimo jego gorących protestów. Odpowiednie przebranie każdy sobie miał własnym przemysłem sporządzić.

6-go grudnia, gdy zmrok zapadł, św. Mikołaj ze świtą zapukał do stróżówki. Rodzina była zaskoczona niespodziewaną wizytą. Młodsze dzieci podniosły pisk przerażenia na widok niesamowitych gości, ale wnet ucichły, czekając co dalej będzie.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — powitał Karol zebranych w izbie nieco niepewnym głosem. Peszył go Józek. Wiedział, że zuchwały chłopak, za duży już, by na nim św. Mikołaj zrobił wrażenie, gotów jest popsuć całą zabawę. Józek istotnie poznał zaraz w dostojnym gościu Karola — lokatora z drugiego piętra. Spostrzegł jednak pieczołowicie przez anioła dzierżony koszyk z różnościami, a nadewszystko piernik — wobec czego przezwyciężył chęć śmiechu, medytując, czy też dostanie mu się kawał tego smakołyka.

Tymczasem Karol wręczył stróżowej paczkę z odzieżą, za co obsypany został tysięcznemi podziękowaniami i obchodził pokolei młodsze dzieci, wypytując się matki, czy były grzeczne i nie szczędząc im morałów. Djabeł przytem szczękał bardzo groźnie zębami, przewracał oczami i niepokojąco wygrażał rózgą. Anioł zaś rozdawał zabawki.

Karol przystąpił wreszcie do Józka. Zmierzyli się niepewnie oczami. Karol zebrał się na odwagę i zaczął przedkładać chłopcu, że — jako najstarszy — winien się opiekować młodszem rodzeństwem, winien w zastępstwie zapracowanej matki chronić dzieci przed przykrościami, dbać o nie i otoczyć je swoją troską.

—... a zamiast tego ty je wciąż bijesz i dręczysz — kończył swoją przemowę

BOJOWIEC.

Wspomnienie o Aleksandrze Sulkiewiczu.

8 listopada na dworzec warszawski przybyły z pobojowiska pod Kostjuchnówką zwłoki sierżanta I. Brygady Legjonów, Aleksandra Sulkiewicza. W transportacji do grobowca na powązkowskim cmentarzu wziął udział rząd, generalicja, wojsko, delegacje wielu stowarzyszeń i organizacyj. Uderzał udział przedstawicieli Polskiej Partji Socjalistycznej z czerwonemi sztandarami. Przed grobem Nieznanego Żołnierza na placu Marszałka Piłsudskiego gen. Rydz. Śmigły złożył na trumnie order „Virtuti Militari".

Aleksander Sulkiewicz, sierżant I. Brygady! Któż to był, że chowają go w 19 lat po śmierci z generalskim ceremonjałem? Dlaczego tylu dostojników na jego pogrzebie? Jakich czynów dokonał, jakie zasługi położył?

Jako młody człowiek natknął się razu pewnego Sulkiewicz na numer socjalistycznego pisma „Przedświt". Hasła walki o wolność narodu, o lepsze jutro ludzi pracy, przemówiły do Sulkiewicza, który wyrósł w tradycji powstańczej. Nawiązał on przeto kontakt z polskimi socjalistami, przebywającymi zagranicą, wstąpił w szeregi partyjne, zczasem oddał sprawie nieocenione usługi.

Pod pseudonimem „Tatar", „Michał", „Czarny Michał", „Kizia" — brał udział w każdej akcji od 1892 roku, — a przedewszystkiem, przebywając na granicy pruskiej w rodzinnej Suwalszczyźnie w charakterze urzędnika komory celnej, stworzył punkt, przez który latami przemycano zakazane w Rosji druki, książki, odezwy, pisma, broszury. Tędy przeprowadzano wyjeżdżających z kraju, lub powracających działaczy, tędy przeszmuglowano nadesłaną z Londynu drukarnię, na której później przez kilka lat Piłsudski drukował potajemnie „Robotnika".

Nadszedł jednak czas, kiedy Sulkiewicz w obawie przed aresztowaniem, musiał opuścić placówkę nadgraniczną. Wówczas zajął się rozwożeniem „bibuły", organizacją sieci konspiracyjnych mieszkań i punktów, skąd dalej zabierano druki w mniejszych partjach, doborem i wyszukiwaniem odpowiednich do tych prac ludzi.

W 1900 roku partję spotkała olbrzymia klęska. W Łodzi zupełnie przypadkowo „nakryto" tajną drukarnię „Robotnika" i aresztowano w niej Józefa Piłsudskiego.

Sulkiewicz do towarzysza „Ziuka" (albo „Wiktora") żywił bezgraniczne przywiązanie. Odczuł w nim wodza, czy może odgadł jego wielkie posłannictwo i oddał mu wszystkie swe siły, stał się najlepszym wykonawcą jego zuchwałych i nieliczących się z niebezpieczeństwem planów. Toteż po aresztowaniu Piłsudskiego postanowił wydobyć go z więzienia i w tym celu nawiązał z nim łączność, gdy ten przebywał w warszawskiej cytadeli, w słynnym „dziesiątym pawilonie". Żandarmi jednak, w obawie, by tak cennego więźnia nie wykradziono, wywieźli go w „bezpieczniejsze" miejsce do Petersburga. Piłsudski już w Warszawie począł udawać nerwowo chorego, tak, że w Petersburgu po pewnych staraniach umieszczono go w szpitalu, skąd Sulkiewicz wspólnie z dr. Mazurkiewiczem ułatwili mu ucieczkę.

Sulkiewicz miał specjalny talent mylenia czujności carskich żandarmów. Ułatwiała mu to świetna znajomość języka i rosyjskich obyczajów, niebudzący podejrzeń wygląd „poczciwiny" — w okularach (które w razie potrzeby zmieniał na binokle) i łatwość nawiązywania stosunków dzięki temu, że się we wszystkiem i o wszystkiem mógł dogadać.

Razu pewnego n. p. wsiadł do pociągu, całkowicie obstawionego przez żandarmów. W każdym przedziale jechał jakiś szpicel, a dworzec otoczony był żandarmerją, przygotowaną do rewizji wszystkich podróżnych. Było to po jakiejś „wsypie" i żandarmerja wiedziała, że pociągiem tym pojedzie jeden z głównych bojowców polskich z ważnemi materjałami. Towarzysze Sulkiewicza dowiedzieli się wprawdzie o tem, ale nie zdołali go na czas ostrzec.

Tydzień minął od wyjazdu — o „Michale" żadnych wieści; wpadł, jak kamień w wodę. Na organizację padł strach, bo materjały, które wiózł, były istotnie bardzo ważne i wielu ludzi mogły narazić. Aż tu po tygodniu zjawia się Sulkiewicz cały, zdrów z nietkniętą „bibułą" w walizie.

Okazało się, że w pociągu pełnym podejrzanych figur, zwąchał pułapkę i nie mogąc się już wycofać, wsiadł do przedziału, zarezerwowanego dla jakiegoś generała. Zanim nadszedł konduktor, któryby go niewątpliwie wyrzucił, nasz bohater nawiązał rozmowę z „wysoko postawioną osobą" i tak zainteresował go sprawą hodowli bydła, że nietylko w przedziale pozostał, ale wraz z księciem-generałem wysiadł i przed oczami zdumionych żandarmów pojechał dworską karetą do jego majątku.

Kiedyindziej szpicle depczą mu po piętach. „Michał" wchodzi nagle do jakiegoś domu i wciąga swego towarzysza do zupełnie nieznanego mieszkania, tutaj przedstawia się jako przyjaciel nieobecnego pana domu, który przysyła dla dzieci zabawki. Istotnie wydobywa z pod palta konika i t. p. drobiazgi. Pani domu zatrzymuje oczywiście tak miłych gości na herbatę, a szpicle krążą dookoła domu nie mogąc zrozumieć, gdzie podejrzane osobniki mogły się podzieć.

W latach 1905—1908 „Czarny Michał" brał udział w akcjach bojowych, potem pod wpływem Piłsudskiego zajął się wraz z innymi pracą wojskową, a gdy nadszedł 1914 rok, poszedł wraz z pierwszemi oddziałami strzeleckiemi do Królestwa. Odkomenderowany do prac organizacyjnych, działał w komisarjatach wojennych w Jędrzejowie, Miechowie i Kielcach. Na jesień 1914 r. mianowany komisarzem Polskiej Organizacji Narodowej na powiaty łódzki i wieluński, przeprowadzał werbunek do Legjonów, potem po zajęciu Suwalszczyzny przez Niemców jedzie w ojczyste strony, przekrada się parokrotnie do Warszawy, gdzie montuje organizację wojskową, a nawet przez Finlandję przedostaje się do Petersburga, aby tam jednać zwolenników idei legjonowej.

Walka na froncie była jednak tak wielkiem jego marzeniem, że mimo wieku odmawia przyjęcia przydziału do sztabu i wydostaje pozwolenie na udanie się do pierwszych linij, gdzie dosługuje się stopnia sierżanta.

18 września 1916 roku, w najkrwawszej dla Legjonów bitwie, podbiega z pomocą do ciężko rannego por. Koca. W tej chwili jakaś zabłąkana kula trafia go w samo serce.

Tak zginął jeden z najstarszych bojowców, wierny towarzysz prac Komendanta Piłsudskiego, niestrudzony emisarjusz i organizator czynnej walki z zaborcą, dla nas, harcerzy prawdziwy wzór. Dla Suwalskich drużyn postać jego powinna stać się szczególnie drogą. ski...

Karol. — Czy mi przyrzekniesz, że nie będziesz już bił dzieci, Józku?

Józek ujrzał w tym momencie, jak Karol z samego dna koszyka wydobywa wspaniały aeroplan (dar Jurka). Wprawdzie znać na nim było ślady używania, ale uszkodzenia były staranie naprawione. O tak pięknej zabawce Józek nawet marzyć nie mógł. Coś się w nim nagle załamało. Wybuchnął płaczem i wśród chlipań wyjąkał:

— O święty Mikołaju! Nie będę już. Nigdy nie będę!

Tak niespodziewane „nawrócenie grzesznika" zmieszało Karola. Czuł, że nagle wzruszenie zaciska mu gardło, kilka razy przełknął szybko ślinę.

Spostrzegłszy, że nie jest w stanie głosu z siebie wydobyć, dał djabłu kuksańca w bok dla dodania sobie otuchy i szybko wycofał się ze stróżówki, gubiąc po drodze kunsztownie wyklejoną infułę.

Jaki dobry uczynek zamierzasz spełnić w dniu św. Mikołaja?

— Daj spokój Montana — burknął Mohave — to może być znaczne ważniejsze, niż przypuszczasz.

Pochylił się nad intrygującą Stasia kupką jakiejś dziwacznej substancji i po chwili krzyknął z przejęciem:

— To tak jak myślałem, gdy Stan powiedział: jakaś prymka, ale nie tytoniowa. To jest mescal, roślina, którą żują nałogowo Meksykanie dla jej krzepiącej właściwości. Złodzieje to Meksy Rudego, bo innych niema przecie w tych stronach.

Zmęczenie całego dnia znikło, jakby rozwiane tem magicznem słowem: „Rudy". Zapanowało niezwykłe ożywienie. Pogróżki pod adresem „przeklętego owczarza" krzyżowały się z wyrazami podziwu dla przenikliwości Stasia.

Wtem Bill wyrżnął go swem wielkiem łapskiem po ramieniu i roześmiał się, rozpogodzony poraz pierwszy od chwili, gdy „Jeden But" powiedział mu o owych tajemniczych jeźdźcach.

— No Stan — zdjąłeś mi wielki ciężar z serca. Nie masz pojęcia, jakąś mi zrobił frajdę. Przecież, jeżeli to są Meksy, to pewnem jest, że wkrótce odzyskamy nasze stado w komplecie.

— Nie bardzo widzę, jaki jest związek między temi dwoma rzeczami — zdziwił się Montana.

— A jednak to jest jasne — burknął małomówny Głód-Nilson. — Podzielam zdanie Billa. Jeżeli to są Meksy — nie chodzi tu o kradzież, bo jestem przekonany, że Rudy, chociaż łotr skończony, nie ryzykowałby czegoś podobnego, — lecz o zemstę. Meksy przepędzą stado na drugą stronę „Stepu pragnienia" i tam je pozostawią w jakiejś dolinie... żeby tylko nie zemknęli nam, nim nadjedziemy — dodał po chwili, rzuciwszy okiem na swój ukochany karabinek oparty o siodło.

— No, Nilson, nie przesadzaj! — zaprotestował Bill. — Nie będziesz chyba strzelał do ludzi, którzy są wprawdzie obwiesiami, ale nie przestępcami... Nie mam zamiaru puścić im tego płazem, ale porachujemy się z nimi w inny sposób. Już coś wykombinujemy. Główna nauczka należy się zresztą nie tym dzikusom, którzy robią tylko to, co im kazano, a naszemu rudemu „przyjacielowi". Widocznie to, co dostał odemnie w Laramie, to zamało dla niego. Zresztą i tak stoimy jeszcze nieźle w naszych porachunkach z Williamsem. Jestem przekonany, że odnajdziemy nasze bydło. A on już podobno zrezygnował z kilkuset owiec, których nie mógł odnaleźć po tej piekielnej panice, którą im zorganizował swego czasu „Mahave".

Roześmiali się na wspomnienie przerażonych min meksykańskich pastuchów, strzelających naoślep do zrębu pagórka, na którym wyły bezczelne i nieustraszone „wilki".

Następnego dnia rozpoczęła się nanowo udręka. Wleczenie się na coraz bardziej słabnących koniach przez białawą, nagą płaszczyznę.

Zaczęły się tortury pragnienia. Zostało wprawdzie trochę wody na dnie jednej z manierek, ale zachowywano ją na wypadek zasłabnięcia któregoś z kowbojów pod wpływem pragnienia i upału. Około południa konie, niepojone i głodne, szły z takim trudem, że kowboje, chociaż sami nieludzko zmęczeni, zeszli z siodeł i prowadzili wierzchowce za cugle.

Wtem konie zaczęły okazywać niezrozumiałą nerwowość i ulubiony bronco Montany, który szedł jako luzak szarpnąwszy niespodziewanie wyrwał sznur od uździennicy z rąk swego jeźdźca, pomknął z szybkością zadziwiającą, u tak przed chwilą zmęczonego zwierzęcia, i zniknął za niewielką wyniosłością terenu.

— Tam musi być woda — krzyknął Parker — wskazując na konia.

Kowboje poszli za jego przykładem i ruszyli raźno.

Bill nie mylił się: to wodę w istocie poczuł koń „Montany", ale było to jeszcze jedno z tych martwych słonych jeziorek, które spotykali od czasu do czasu po drodze.

Najgorsze, że spragniony koń wpadł galopem na otaczające jeziorko grzęzawisko, przełamał cienką zwierzchnią skorupę i teraz próżno się rzucał, starając się wyrwać wiążącemu mu nogi zdradliwemu gruntowi.

— Niech mnie powieszą! — sarknął Bill. — Tego tylko brakowało. Nasz „spacer" był widocznie dotąd za przyjemny.

Kowboje spętali naprędce konie i ruszyli na pomoc nieszczęśliwemu zwierzęciu. Przekonali się jednak wkrótce, że uratować je będzie bardzo trudno, a może nawet niemożliwem. Pokrywająca grzęzawisko skorupa łamała się pod ciężarem człowieka i, jeżeli koń mógł dostać się tak daleko, to tylko dzięki szybkości jego biegu.

— Koń dobiegł — dobiegnę i ja! — oświadczył „Montana". — Muszę go uratować.

Postanowiono spróbować. Związano dwa lassa, Montana wziął jeden koniec i, rozpędziwszy się, pomknął ku koniowi.

Już był niedaleko, gdy wtem jedna noga ugrzęzła mu poniżej kostki i kowboj, potknąwszy się, rozciągnął się jak długi. Napróżno starał się wstać, ręce czy kolana, na których się wspierał — grzęzły natychmiast. Skończyło się na tem, że musieli przywlec go zprowrotem na sznurze. Ubabrany był białawem błociskiem i wściekły.

— Mój najlepszy koń ma zginąć przez tych przeklętych meksów! Przysięgam, że drogo będzie to ich kosztowało. Ustrzelę któregoś z tych synów kojocich, choćbym miał pójść nawet później na lata do ciupy.

— Narazie, niestety, musimy zastrzelić tego biedaka — oświadczył Parker. — Nie możemy go przecież tak zostawić. — Potem do Nilsona. — Ty strzelasz najlepiej z nas wszystkich, a chodzi o to, by się zwierzę niepotrzebnie nie męczyło.

„Głód" poszedł do swego wierzchowca, by zdjąć zawieszony u siodła karabinek.

Stasiowi serce się krajało, gdy patrzał na szarpiącego się napróżno konia i na wyraz bólu na twarzy „Montany".

Podmuch wiatru wzbił na brzegu jeziorka tuman miałkiego kurzu, zmieszanego z migocącemi w słońcu kryształkami soli.

— Jak śnieg na naszej dawnej farmie, gdy chodziłem z okoliczną młodzieżą na narty — pomyślał Staś. Wtem ta myśl nasunęła mu inną. Skoczył ku zbliżającemu się z karabinkiem Nilsonowi i krzyknął gorączkowo:

— Nie strzelaj! Ja jeszcze spróbuję uratować tego konia.

Kowboje spojrzeli na chłopca ze zdumieniem. Tym razem jednak nie było ironicznych uwag. Przekonali się już, że chłopak miał rozwinięty harcerstwem zmysł obserwacyjny i zdolność logicznego rozumowania.

„Montana", który jeszcze ubiegłego wieczora odniósł się tak niedowierzająco do znalezionego przez Stasia śladu złodziei, podbiegł do niego i złapał go za rękę.

— Stan, jeżeli ty go wyratujesz, to to... — Biedak jąkał się ze wzruszenia.

— Nie ręczę, Montana, ale myślę, że powinno mi się udać — uspakajał go Staś. Dajcie mi dwie derki, gałęzie, które nam jeszcze zostały, i cztery lassa.

Nie była to chwila, nadająca się do pytań i dyskusyj. Kowboje wrócili wkrótce z żądanemi przedmiotami. Pod kierownictwem Stasia zabrano się raźnie do roboty.

Przedewszystkiem sporządzono ze związanych rzemieniami prętów dwa pęczki, mniej więcej metrowej długości. Potem każdy pęczek z osobna owinięto szczelnie kołdrą i okręcono mocno lassem, zawiązując węzeł pośrodku i zostawiając długie na kilkadziesiąt centymetrów końce.

Temi końcami przymocowano te zwitki do nóg Stasiowi i chłopak, wziąwszy do ręki koniec sznura z dwóch związanych końcami lasso — ruszył ku zagrzęzłemu koniowi, jak gdyby na jakichś dziwacznych nartach. Teraz mógł iść swobodnie; powierzchnia „nart" była tak znaczna, że lekki chłopak nie zapadał się wcale.

Staś poklepał szarpiącego się wciąż konia po szyi i przemawiał do niego uspokajająco. Potem zabrał się do obwiązywania go sznurem. Nie było to łatwem, gdyż brzuch dotykał błota. Po kwadransie pracy udało się Stasiowi przepchać koniec sznura pod zagrzęzłem zwierzęciem i obwinąć konia pod pachami przednich nóg. Najtrudniejsze było zrobione. Zlany potem, ubabrany w obrzydliwem błocku wrócił do towarzyszy i począł z nimi ciągnąć wolno za lasso. Napróżno.

Kowboje spojrzeli po sobie. Czyżby pomysłowość Stasia, ich rozbudzone nadzieje — wszystko to miało być na nic?

— Spróbujmy jeszcze zaprząc konia — zaproponował Bill.

Przyprowadził swojego deresza, który był najsilniejszy.

Uwiązano koniec lassa do kuli u siodła i Staś poprowadził konia, gdy pozostali, rozstawiwszy się wzdłuż sznura, poczęli ciągnąć wraz z dereszem.

Wolno nogi zagrzęzłego bronco, który teraz leżał na boku, poczęły się wysuwać z grzęzawiska. Wreszcie wyciągnięto nieszczęsnego konia na twardy grunt.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Znaczki pocztowe.





Znaczki, które tu widzicie, nie są jeszcze naprawdę polskiemi znaczkami, ale każdy kompletny zbiór Polski musi je posiadać. Historja ich bowiem jest taka.

W 1914 r. trzy państwa, które 120 lat temu pokrajały Polskę pomiędzy siebie, zaczęły iść za łby. Austrja pobiła się z Rosją, a Niemcy z Rosją i Francją.

Austrja była państwem słabem i bardzo prędko zaczęła brać tęgo w skórę od Rosji. Niemcy, posiadający wspaniałą armję, przyszły jej z pomocą. Zaczęła się bitka na całego, a wszystko to odbywało się na terenach Polski. W Małopolsce, gdzie się Rosjanie, pobiwszy Austrję, usadowili, rozegrała się krwawa bitwa pod Gorlicami. Rosjanie zostali pobici i musieli się cofnąć, opuszczając nietylko zabór austrjacki, ale i swój: t. zw. Kongresówkę.

Wkroczyli tam Niemcy. Polacy, którzy pod wodzą Piłsudskiego, stworzyli własne wojsko, legjony, byli silną pomocą dla Austrji i Niemiec i musiano się z nimi liczyć! Dlatego też państwa te stroiły obiecanki cacanki, że jak pobiją Rosję, to utworzą na terenach dawniej przez Rosję zajętych państwo Polskie. Ale że dotychczas szło im dobrze, więc jakoś nie spieszyły się z tem. Narazie — a było to w maju 1915 r. — wypuszczono na terenie Kongresówki znaczki niemieckie z nadrukiem „Russisch-Polen", że to niby coś już jak Polska w Rosji. Serja była taka:

2 fenigi — brunatny,
5 fenigów — zielony,
10 „ — różowy,
20 „ — ultramarynowy,
40 „ — karminowa obwódka, środek czarny.

Ale tymczasem dobrali się Niemcom do skóry z innej strony. Zaczęli ich bić Francuzi i Anglicy, którzy w międzyczasie przystąpili do wojny. Niemcom zaczynało brakować wojska. Wymyślili więc chytry plan. W byłym zaborze rosyjskim było dużo zdolnych do służby wojskowej Polaków, których Rosja nie zabrała do swego wojska. Niemcy wykombinowali więc sobie chytrze, że, jeżeli teraz ogłoszą niepodległość Polski, to Polacy z wdzięczności dadzą im z miljon żołnierzy. W dniu 5 listopada 1916 roku cesarze austrjacki i niemiecki wydali manifest, że powstaje niepodległa Polska. Jaka wielka miała być ona, kto i jak miał rządzić, nic się narazie nie mówiło. Zato ogłoszono werbunek wojska. Polacy nie byli w ciemię bici i do wojska niemieckiego nie poszli, żądając wyraźnego powiedzenia, co i jak. Wtedy generał niemiecki, dowodzący w Warszawie, Besseler, ogłosił powołanie do życia polskiego rządu. Ale i na to nikt się nie dał nabrać.

Pamiątką po tych chytrościach, które się zmarnowały, jest nowy nadruk na niemieckich znaczkach „General Gubernator. Warszawa", oczywiście w języku niemieckim. Serja jest taka:

2½ feniga — szary,
3 fenigi — brunatny,
5 fenigów — zielony,
7½ „ — pomarańczowy (z odmianami),
10 „ — czerwony,
15 „ — brunatny,
15 „ — szaro-fioletowy,
20 „ — niebieski (z odmianami)
30 „ — czarny w otoku pomarańczowym,
40 „ — czarny w otoku czerw.
60 „ — liljowy.

Wydawnictwa nadesłane.

Gry i ćwiczenia terenowe, Mgr. Jan Jasiński, nakładem Księgarni św. Wojciecha. Ta nawskroś harcerska, chociaż nietylko dla harcerzy przeznaczona książka, zawiera bogactwo materjału, niezbędnego do prowadzenia harców Drużynowy, czy zastępowy znajdzie w niej nietylko wiele gier polowych różnych typów, ale również przekonywujące omówienie ich wartości, oraz wskazówki do przeprowadzania wywiadów, biegów harcerskich, rozbicia biwaku, organizowania wycieczek i marszów itp. Literaturze harcerskiej przybyła niezwykle pożyteczna praca.

Szlakiem I. Brygady — Dziennik żołnierski, Wacław Lipiński. Wydanie II., Warszawa, G. K. W. Cena zł 9,50. Przed oczami czytelnika przesuwa się piękny lecz znojny szlak zmagań legjonowych. Pamiętnik odtwarza nietylko dzieje bojowe legjonów, lecz również życie codzienne legjonistów, dając sylwetki żyjących i poległych powstańców.

Apel „Na Tropie".

Szczegóły *na stronie 214*

WSZYSCY NARCIARZE DO ZWARDONIA!

O przygotowaniach do II. Międzynarodowych Zawodów Narciarskich „Na Tropie"

— Hallo! czy Redakcja „Na Tropie"?

— Proszę. Czem mogę Druhowi służyć?

— Czuwaj! Druhno Redaktorko, tu mówi Miś. Pragnę dowiedzieć się kilku szczegółów o Zawodach Narciarskich „Na Tropie". Czy mogę prosić o bliższe informacje?

— Proszę bardzo. W dniu 9 listopada odbyła się w redakcji „Na Tropie" konferencja Komitetu Zawodów Narciarskich. Uzgodniliśmy, że urządzimy zawody w Zwardoniu, ustaliliśmy kalendarzyk prac przygotowawczych i szczegółowo omówiliśmy program zawodów.

— Prawdopodobnie zawody będą liczniejsze od zeszłorocznych?

— Owszem, na to jesteśmy przygotowani. Zawody tegoroczne będą wymagały od nas dużego wysiłku, jeśli się uwzględni, że „Na Tropie" przechodzi równocześnie z ich organizacją okres intensywnej propagandy czytelnictwa wśród młodzieży. Prawdopodobnie Druh słyszał o „Apelu Na Tropie"?

Mamy jednak bogate doświadczenie z poprzednich zawodów, a współudział Harcerskich Klubów Narciarskich z Katowic i Krakowa oraz Wydz. W. F. G. K. Harcerek daje pełną gwarancję udania się tej imprezy.

— Czy wyznaczono już kierowników zawodów?

— Owszem, z ramienia „Na Tropie" „Komisarzem Zawodów" jest hm. Fus, kierownictwa biegów o sprawność P. Z. N. na 8 i 9 km. podjął się członek H. K. N. Katowice, hm. dr. Kohutek, bieg zespołowy poprowadzi hm. Korzeniowski, też z H. K. N. Katowice, gry i pokazy zuchów objął hm. inż. Gołogórski z H. K. N. Kraków. Muszę podkreślić, że całą stronę organizacji biegów dla harcerek przygotowuje Główna Kwatera Harcerek. Opiekę lekarską objął zastęp medyków z Krakowa z 4-ma lekarzami harcerzami i lekarkami na czele.

— Słyszałem, że przewiduje się zmiany w zawodach. W jakim kierunku one pójdą?

— W czasie konferencji przyszliśmy do przekonania, że należy zmienić sposób oceny zespołów i uczestników, biorących udział w zawodach. Zaledwie kilka punktów różnicy między zespołami nie pozwala ocenić właściwie zespoły. W obecnych zawodach oceniać będziemy bieg harcerski według okazanej sprawności na zespoły b. dobre, dobre i dostateczne. Wszystkie zespoły, biorące udział otrzymają dyplomy i ocenę.

— Przyznaję, że ocena ta zgadza się z duchem harcerskim, ale kto w takim wypadku otrzyma nagrody przechodnie?

— I to przewidzieliśmy. Spośród zespołów bardzo dobrych, wyłowimy zespół szczególnie wyróżniający się i to nietylko wyrobieniem technicznem, ale przedewszystkiem postawą harcerską. Ten otrzyma nagrodę.

— Hallo, Hallo! — rozmowa międzymiastowa, wyłączam, — wtrąca się telefonistka.

— Ha, cóż robić — Czuwaj!

— Dowidzenia!

Miś Skoczylas.

Sam sobie i innym.

Okręciki.

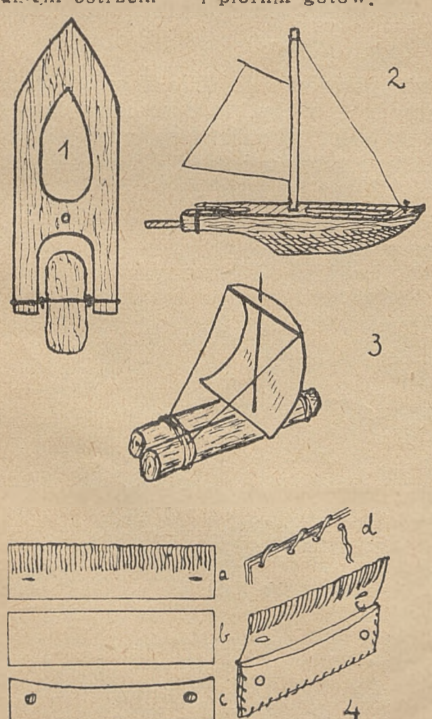
Okręcik, który się sam porusza po wodzie, to dopiero uciecha dla małego brata! Spróbuj taki zrobić. Z kawałka drzewa ostrym scyzorykiem (tylko bez obcięcia sobie palców) wytnij kształt łódki, jak na rys. 1 i 2. Żeby zmniejszyć jej masę wytnij środek. Tylne wycięcie musi być gładkie i dość głębokie. Wystrugaj także małą płaską deseczkę o zaokrąglonych rogach, nieco węższą od wycięcia. Postaraj się teraz o kółeczko gumki mocnej, lecz cienkiej, takiej, jakiej często teraz używają w sklepach do pakowania małych paczuszek. Gumkę tę załóż na sam koniec twej łódeczki, między gumkę włóż daseczkę i skręcaj nią silnie (tylko w odpowiednim kierunku!) gumkę potem postaw łódkę na wodzie i puść gumkę. Gumka silnie rozkręcając się nada deseczce ruch obrotowy, co łódkę twą popchnie naprzód. — Na łódeczkę możesz jeszcze nałożyć maszt z papierowym żagielkiem.

Ale najważniejszą rzeczą jest posiadanie odpowiedniej gumki, bo od niej zależy, czy twoja łódka będzie sama pływać.

Znacznie prostszym jest model egzotycznej tratwy z żaglem, który widzisz na rys. 3. Możesz sobie zrobić całą flotyllę takich okrętów i urządzić z przyjacielem wielką bitwę morską — w balji! (Tylko nie nachlap przy tem na podłogę!)

Piórnik.

Ze starego, damskiego paska, dość szerokiego, możesz sobie zrobić piórnik. Wykrój z niego 3 kawałki po 20 cm każdy. Odcinek a ponacinaj z jednego boku do połowy w cienkie równe paski i zrób w odpowiednich miejscach dziurki. Odcinek b zostaw nienaruszony, odcinek c zwęż o centymetr i wytnij nieco, jak na rys. Przyszyj też dwa odpowiednie, najlepiej kolorowe kuliste guziki. Teraz, używając kordonka lub lasetu zeszyj te trzy części, tak, jak to widać na rysunku, przekłówając najpierw dziurki odpowiednim ostrzem — i piórnik gotów.



Sygnalizacja świetlna.

Szybko zapadający mrok, wczesne wieczory zimowe sprzyjają — póki nie jest zbyt zimno — ćwiczeniom nocnym z sygnalizacją świetlną.

Do sygnalizacji świetlnej*) używamy latarek acetylenowych lub elektrycznych. Porozumiewamy się przy pomocy alfabetu Morse'a, przyczem staramy się depesze nadawać możliwie zwięźle przy zastosowaniu wszystkich, umówionych skrótów.

Stacja sygnalizacyjna, jak i przy sygnalizacji dziennej, składa się najmniej z 2 osób. Jedna z nich dyktuje depeszę, podając najpierw cały wyraz, a potem poszczególne litery, druga zaś sygnalizuje. — Przy odbieraniu depeszy, sygnalista odczytuje i dyktuje nadawane litery a jego towarzysz zapisuje je.

Przy sygnalizacji świetlnej **znakiem kropki jest błysk światła na przeciąg jednej sekundy, zaś znakiem kreski — błysk na przeciąg trzech sekund.** Przed nadawaniem depeszy **wywołuje** się stację, która ma depeszę odebrać, **długim błyskiem,** kilka razy powtórzonym, a przeplatanym znakiem wywoławczym stacji wzywanej. Takiż długi błysk jest **znakiem zrozumienia,** którym stacja odbiorcza musi na wywołanie odpowiedzieć. **Po każdem słowie nadawca podaje skrót — . — ..** (KS), na który odbiorca musi odpowiedzieć znakiem zrozumienia. Po znaku zrozumienia stacja wywołana daje znak **„wezwania do nadawania depeszy" — . — (skrót K) i skrót KS.** Na to stacja wywołująca podaje znak zrozumienia i znak **początku depeszy** (. — . — . —). Na końcu depeszy po ostatnim znaku zrozumienia stacji odbiorczej podaje się znak **końca depeszy** (. — . — .), na co otrzymuje się znak zrozumienia, **„pokwitowanie odbioru depeszy" (skrót „R" . — .), oraz KS.** O ile jest to ostatnia depesza, stacja nadawcza podaje jeszcze znak **końca korespondencji (skrót SK. ... — . —),** na co stacja odbiorcza podaje znak zrozumienia i powtarza znak końca korespondencji. O ile po korespondencji stacja sygnalizacyjna wogóle zostaje zwinięta powtarza się dwukrotnie znak końca korespondencji.

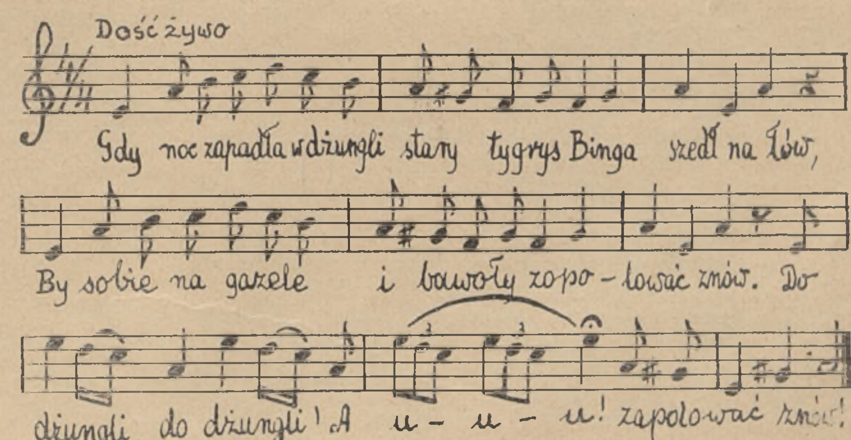
Jak z powyższego wynika poprawna sygnalizacja nie jest sztuką zbyt łatwą... Chyba, że się dużo ćwiczy. Wtedy idzie jak spłatka!

*) wg. książki hm. K. Papińskiego „Sygnalizacja".



JERZY BRAUN.

Pieśń dżungli



Na wzgórzu pod palmami
Tańczyły pawiany dziki tan.
Kręcił się dookoła świat pijany
Pośród splotów ljan —
Au-u-u! Pośród splotów ljan.

APEL! APEL!

Zastęp nasz staje do Apelu „Na Tropie"

w dniach od 1—8 grudnia włącznie

bowiem:

Każdy uczestnik Apelu otrzymuje zupełnie zadarmo kalendarzyk „Na Tropie"

Każdy zastęp, który stanął do Apelu, bierze udział w losowaniu znacznej ilości nagród w postaci ekwipunku harcerskiego i książek.

Każdy kto w tym okresie opłaci prenumeratę „Na Tropie", bierze udział w losowaniu znacznej ilości cennych nagród.

APEL! APEL!

Warunki udziału w Apelu.

W dniach od 1—8 grudnia włącznie zastęp odbędzie zbiórkę, poświęconą **propagandzie czytelnictwa.** Na zbiórce tej ma być:

1. odczytany dowolny artykuł z „Na Tropie",
2. przeprowadzona gawęda o wartości czytania,
3. mają się odbyć gry i ćwiczenia, których pomysł zaczerpnięty ma być z czasopism i książek harcerskich,
4. **na zakończenie zbiórki zastęp ma napisać do „Na Tropie" zwięzły raport o odbytej zbiórce oraz podać adresy wszystkich na zbiórce obecnych.** Pod adresami temi jeszcze przed Bożem Narodzeniem zostaną rozesłane zadarmo kalendarzyki.



Konkurs.

Odgadnij z jakich książek wyjęte są ustępy, zacytowane poniżej. Należy podać dokładny tytuł i autora danej książki.

I.

„... Czego chcę od Was, młode harcerki i harcerze? — Abyście w młodości swej wczesnej wyrobili w sobie, pogłębili i rozwinęli te wszystkie cechy, które składają się w swej całości na człowieka, zdolnego do stawiania i rozwiązywania zagadnienia jednostkowo, lub w świadomem, karnem działaniu zbiorowem, byście nie byli zwykłymi „zjadaczami chleba", schylonymi nad rolą, ale spoglądającymi ku niebu szermierzami idei, by w was nigdy nie wygasło to, co jeden z wielkich filozofów nazwał szałem bogów — miłość — jako dusza wszystkich Waszych poczynań..."

II.

„... A Kościuszko, to był zupełnie inny niż Judasz. Jak jeszcze się uczył w szkole dla oficerów, to miał dużo pracy. I postanowił, żeby codzień wstawać o 3-cie godzinie rano, żeby się uczyć. Ale sam nie mógł się obudzić, więc przywiązał sobie sznurek do nogi, a drugi koniec przeciągnął za drzwi i prosił służącego, który bardzo rano wstawał, żeby o 3-cie ciągnął za sznurek i budził Kościuszkę. No dobrze. Codzień służący ciągnął za sznurek i codzień Kościuszko raniutko zrywał się do nauki. Och! — jak było ciężko wstawać. Wszyscy koledzy spali, samemu tak bardzo chciało się spać — ale Kościuszko był silny, nie taki jak Judasz nie chciał ulegać swoim zachciankom, więc odrazu zrywał się i biegł do miednicy z wodą. Bo Kościuszko był dzielny!..."

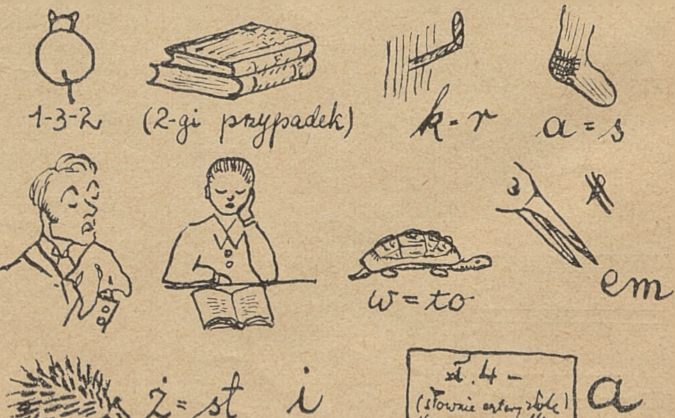
III.

„... Zlękłam się o dzieciaka. Niesprzątnięta czytelnia wymagała jeszcze dużo pracy. Staruszka z trudem chodziła i źle widziała. Do otwarcia czytelni miałam jeszcze 2 godziny czasu — zrezygnowałam z katalogowania książek, wyprawiłam kobietę do domu i zabrałam się do froterki. Bardzo się zmęczyłam, ale skończyłam na czas. Jednak — nie miałam czystego sumienia — nie zdążyłam zapytać staruszki o adres Jadwigi, zapomniałam też zażądać zwrotu zapasowego klucza, który miała posługaczka..."

Odpowiedzi.

Odpowiedzi należy przesłać do dnia 8-go grudnia z podaniem swego adresu i wieku. Odpowiedzi mogą uwzględnić tylko dwa wyjątki. Z pośród najlepszych odpowiedzi jedna będzie wylosowana i nagrodzona książką Kossak-Szczuckiej p. t. „Topsy i Lupus".

REBUS.



Lista nagród

Apelu „Na Tropie"

I. Dla zastępów, które staną do Apelu przeznaczone są następujące nagrody:

Nr.	
1	1 namiot 2 — 4 osobowy,
2	1 łuk,
3—12	10 piłek do siatkówki,
13—16	4 komplety do ping-ponga,
17—22	4 kompasy,
23—32	10 łopatek - saperek,
32—12	93 książki harcerskie.

II. Dla prenumeratorów, którzy w dniach 1—8 grudnia łącznie opłacili należność za okres roczny przeznaczone są nagrody:

Nr.	
1	1 aparat fotograficzny,
2—4	3 plecaki,
5—9	5 kostjumów gimnastycznych,
10—11	2 kompasy,
12—14	3 menażki,
15—22	8 pasów mundurowych,
23—28	6 noży harcerskich,
29—34	6 syrenek sygnałowych,
35—85	51 książek harcerskich,

III. Dla prenumeratorów, którzy w dniach od 1—8 grudnia włącznie opłacili należność za okres półroczny przeznaczone są nagrody:

Nr.	
1	1 par nart,
2	1 plecak,
3	1 kompas,
4—5	2 kostjumy gimnastyczne,
6—7	2 menażki,
8—12	5 pasów do munduru,
13—16	4 noże harcerskie,
17—19	3 niezbędniki,
20—23	4 syrenki sygnałowe,
24	1 maszynka spirytusowa,
25—50	26 książek harcerskich.

Łącznie przygotowano 260 nagród dla uczestników Apelu.

Oprócz tych nagród każdy uczestnik Apelu otrzyma kalendarzyk „Na Tropie" na rok 1936.

Ze świata skautowego.

SKAUCI EGIPSCY nadesłali ostatnio serdeczne pozdrowienia dla harcerzy z gorącem podziękowaniem za gościnne przyjęcie, jakiego doznali w Polsce w czasie wakacyj. W rewanżu zapraszają naszych harcerzy do Egiptu a dla zachęty przysłali zdjęcie Piramid i Sfinksa.

NAD MORZEM ŚRÓDZIEMNEM w Nicei, Marsylji, Tulonie i Mentonie istnieją Międzynarodowe Ogniska Skautowe, w których można zasięgnąć informacyj o wszystkich organizacjach skautowych, a w bibljotekach i czytelniach Ognisk znajdują się pisma skautowe całego świata. Z Polski wysyłane są „Wiadomości urzędowe" i „Na Tropie". Pozatem Ogniska te rozporządzają tłumaczami i przewodnikami po okolicy, w pierwszym rzędzie starają się ułatwić pobyt skautom z zagranicy.

CZY WIECIE, GDZIE SIĘ ODBĘDZIE NASTĘPNE JAMBOREE MIĘDZYNARODOWE? W porozumieniu z Biurem Międzynarodowem Skautów w Londynie Holandja przyjęła na siebie obowiązek zorganizowania Jamboree. A więc zacznijcie już przygotowania do wyjazdu w roku 1937 na Jamboree Międzynarodowe do Holandji.

PIES PRZYJACIELEM HARCERZA.

(Ciąg dalszy).

2. **Siadanie przy nodze:** — Treser w marszu z psem przy nodze zatrzymuje się wtedy, kiedy pies idzie dobrze przy nodze, wydając rozkaz „siad", równocześnie prawą ręką pociąga psa za obroże do góry, cofając go nieco wtył, lewą ręką naciskając na zad. Gdy pies usiadł, głaszcze go i chwali. Gdy pies chwilę



Siad.

posiedzi, treser rusza z miejsca, wydając rozkaz „chodź". Przy dalszej nauce siadania treser przestaje naciskać psa na zad, a pies powinien usiąść na jednorazowy rozkaz tresera. Dobrze wyszkolony pies powinien usiąść wtenczas, gdy treser przyjmie postawą zasadniczą. Pies siada w tym kierunku, w którym przystanął treser.

3. **Hopla:** — Pies meldunkowy powinien podczas szkolenia go otrzymywać chwilę czasu na odpoczynek i załatwienie swych potrzeb naturalnych, by w czasie biegu meldunkowego nie załatwiał się w drodze. W tym celu w czasie szkolenia w posłuszeństwie dajemy przerwę i odpoczynek na rozkaz „hopla". Na ten rozkaz psu wolno oddalić się od swego tresera. Po przerwie, która trwa 3—4 minut, należy psa przywołać do nogi. Jest to cel — odzwyczajenia psa od niepotrzebnego wałęsania.

4. **Warowanie:** — Pies w postawie „siad" — treser zwraca się frontem do niego, schyla się lub klęka, lewą ręką naciska psa zgóry na łopatki, prawą ręką wyciąga przednie łapki do przodu, wydając rozkaz „waruj". Głowa psa może być swobodnie podniesiona do góry, wzgl. może przylegać do przednich łapek. Treser winien zwrócić uwagę na psa przy powrocie z postawy „waruj" do postawy „siad", aby nie podniósł zadu. W tym celu przytrzymuje się psa za zad.

Gdy pies opanuje dobrze rozkaz „waruj", wtedy treser uczy go warowania zapomocą wydawania rozkazu „waruj" — z równoczesnem wysunięciem lewej nogi do przodu, a postawę „siad", kiedy treser przybierze postawę zasadniczą.

5. **Pozostawanie w miejscu:** — Gdy chcemy pozostawić psa na miejscu, a sami oddalić się od niego, musimy go nauczyć — zostać. Treser, trzymając psa na smyczy, wydaje rozkaz „zostań" — sam oddala się od niego na całą dłulugość smyczy do przodu, stopniowo przechodząc do tyłu. Następnie treser kładzie smycz przed nosem psa, oddala się — wydając rozkaz „zostań". Pies może pozostać w miejscu na rozkaz tresera w postawie stojącej, siedzącej lub waruj.

Pies w postawie stojącej może pozostać około 5-ciu minut, — siedzącej do 15 minut i waruj do pół godziny.

7. **Czołganie:** — Gdy pies nauczył się „warować", treser przystępuje do nauki czołgania. Czołganie rozpoczyna się z postawy „waruj". Pies waruje, treser staje frontem do psa, lewą ręką przytrzymuje psa w okolicy łopatek, prawą ręką podciąga za smycz do przodu — wydając rozkaz „czołgaj" — lub też w prawej ręce trzyma kawałek mięsa w odstępie około 30 cm od psa — wydaje



Waruj, Czołgaj,

rozkaz „czołgaj". Gdy pies doczołgał się do mięsa, treser daje mu go zjeść. Początkowo uczy się psa czołgania na smyczy a stopniowo przechodzi do czołgania luzem (bez smyczy).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozwiązania konkursu przyrodniczego.

W 15-tym numerze „Na Tropie" podany był konkurs przyrodniczy. „Dlaczego osika się trzęsie?" Poniżej przytaczamy rozwiązanie druha **Stanisława Wysockiego z Katowic.**

„„Głównym powodem trzęsienia się osiki jest specjalna budowa jej liścia, a właściwie ogonka liścia.

Ogonki innych liści jak nam wskazuje przekrój poprzeczny na ilustracji b. dość szczelnie mogą przylegać do gałązki i tem samem łatwo utrzymuje się w bezruchu; tymczasem przekrój ogonka listka osiki (rys. c) wskazuje, że budowa jego spłaszczona u boków przyczynią się do ciągłego drżenia liścia przy jaknajlżejszym podmuchu. Pozatem ogonek listka jest znacznie dłuższy od samej blaszki i przytwierdzony jest do gałązki prostopadle co również przyczynia się do drżenia".

Prosimy Druha o zgłoszenie się do Redakcji „Na Tropie" w celu odebrania nagrody.

Ilustracja a) przedstawia liście osiki.



Korespondencja.

Który z druhów nawiąże korespondencję w języku angielskim z 16-letnim **skautem japońskim w Osaka.** Oto jego adres: Yonosuke Marashima 88 Icheme Noka Jezukayama Sumiyoshiku, **Osaka** Japonja. Druh Marashima zbiera znaczki pocztowe i prosi o polskie odznaki harcerskie.

Druh Rębosz, Bogusław, Jarosław. Napiszcie w jęz. niem. do: Kegli Paul, **Makó** Szep ut 11, Węgry.

„Orły" 31. D. H. Poznań. Podajemy adres drużynowej męskiej drużyny we Francji: Alina Lembowicz, St. Eloy les Mines (P. de C) France.

„Knurów". Podajemy adres drużynowej drużyny polskiej, do której zwróćcie się w sprawie korespondencji: Hanna Zieleniewska, Bollvieller 161, Cite IV, (Ht. Rhin) France.

Zastęp „Saranek" N. Sącz. Adres drużyny polskiej w Czechosłowacji: Ludmiła Sucha, Bogomin II, 222, Śląsk, Czechosłowacja.

Druh St. Ferenc. Oto żądane adresy drużynowych polskich drużyn zagranicą: France. — Zygmunt Trzaska 5 rue de Pitteurs Liege, Belgique.

Adres skauta z Austrji: Thorby Wörndle **Innsbruck** Fischarb. 32 Tirol, Austrja.

III. druż. m. w Częstochowie. Redakcja podaje adres drużyny polskiej w Danji: Den polske Arbejdersforening dla Drużyny Harcerskiej, **Nakskov** Bredgade 6, Danja. Jest to drużyna młoda, na pozomie młodzika.

Na Tropie ma głos.

Dh. Wł. Włoch, Oświęcim. Bardzo się cieszymy, że „Na Tropie" przyczyniło się do nawiązania przyjaźni Druha z harcerzem z Łotwy. Prenumerata „Na Tropie", dla drużyny polskiej za cały rok z przesyłką pocztową do Rygi wynosi 4 zł. Komplet „Wieści Zlotowych" wysyłamy, a o album zlotowy proszę się zwrócić do Centralnej Komisji Dostaw Harc. Warszawa, Traugutta 2.

Balcon, Wągrowiec: W ostatnim numrze „Na Tropie" nie było wydania Wielkopolskiego. Łączna prenumerata „Na Tropie" i „Żeglarz" wynosi zł 6,— cena podana w Żeglarzu nr. 6 była mylna. W następnym numerze była sprostowana. Łączna prenumerata „Na Tropie", „W Kręgu Wodzów" i „Żeglarz" wynosi zł 11,—, a zatem Druh musi dopłacić jeszcze zł 2,—. List do Skauta Naczelnego proszę przysłać do „Na Tropie", a my go skierujemy pod właściwym adresem.

Stanisław Guzek, Noeux-les-Mines. Rozumiemy doskonale ciężkie warunki w jakich Druh musi pracować, serdecznie życzymy powodzenia i wytrwałości. Bardzo chętnie służylibyśmy Druhowi pomocą, ale narazie żadnych pism propagandowych harcerskiskich nie posiadamy. Wkrótce ukaże się książeczka „Cele i zadania harcerstwa" poświęcona K. P. H. i szerszemu społeczeństwu, której nie omieszkamy Druhowi przesłać.

Dh. B. Koszewski, Łódź. Numer wielkopolski otrzymał Druh pomyłkowo. Komplet wieści zlotowych wyślemy po wpłaceniu na nasz rachunek 1 zł.

Dh. Adam Dźwikowski Poznań. W spisie byłych prenumeratorów „Harcmistrza" nie figurowało nazwisko Dha. Prawdopodobnie 3 zł. wpłacone za „Harcmistrza", zostały zaliczone na jakieś zaległości. Wobec tego niestety nie możemy Druhowi posyłać „Harcerstwa".

86 Drużyna Harc. w Rydze. Bardzo dziękujemy za przysłane życzenia i nawzajem życzymy Wam powodzenia w pracy harcerskiej. Numery będą wysyłane na nowy adres.

TAJEMNICE ZASTĘPOWYCH.

Stajemy do Apelu.

Stałym czytelnikiem „Na Tropie" był Kazik. On też jeden z pierwszych dowiedział się o Apelu, ogłoszonym w „Na Tropie" i biedził się wielce, jak przygotować się do postawionych punktów w „Apelu", żeby zbiórka wypadła ciekawie, efektownie, żeby chłopaków naprawdę zachęciła do czytelnictwa.

A że żyję z nim w dobrej przyjaźni, więc siadłszy razem, wykombinowaliśmy, jakby taką zbiórkę przeprowadzić.

A cośmy wymyślili, tem się z wami w „Tajemnicach" pdzielimy.

Po pierwsze ustaliliśmy, że zbiórka pójść musi żywem tempem; to tempo nadadzą jej oczywiście ogłoszone na początku zbiórki **Zawody o tytuł „pilnego harcerza-czytelnika"**.

Zaczną się zawody spostrzegawczością.

1) **Kim słuchowy:** Zastępowy czyta trzykrotnie ogłoszenie o apelu „Na Tropie". Chłopcy słuchają, po przeczytaniu starają się jaknajdokładniej napisać usłyszany tekst. (Gdyby było za trudno cały — przeczytać część ogłoszenia).

2) **Kim wzrokowy:** Zastępowy rozkłada na stole kilka numerów pisma harc. z kolorowemi okładkami. Zastęp przygląda się im przez 1 i pół minuty. Następnie opisuje lub odrysowuje treść widzianych okładek.

3) **Kim okładek:** Zastępowy wypisuje w domu na starych okładkach od zeszytów tytułową stronę książek znanych autorów harcerskich, nie wymieniając ich nazwisk. Chłopcy przyglądają się i starają się na kartkach w widzianej kolejności odrysować tytuły i dopisać nazwiska autorów książek.

4) **Łamigłówka** lub rozsypanka. Z podanych sylab ułożyć tytuły pism harcerskich, lub książek harcerskich. W zastępie bardziej oczytanym można urozmaicić to przez dodanie sylab nazwisk autora książki, lub redaktora pisma.

5) **Podarty list:** Do redakcji znanego pisma wysyłany jest list. Dziwnym zbiegiem okoliczności, list przez nieopatrznego sekretarza został podarty i wyrzucony. Zastęp znajduje niepełny tekst listu.

Kto szybciej domyśli się całego tekstu?

6. **Kto zna więcej:** Zastęp otrzymuje 5—7 minut czasu. Na hasło zastępowego, każdy wypisuje na karteczce tytuły znanych sobie harcerskich książek. Kto ich wypisze więcej? W zastępie oczytanym utrudniamy grę przez to, że każdy oprócz tytułu wymienia nazwisko autora.

7) **Autorzy:** Każdy chłopiec przyjmuje sobie tytuł jakiejś książki, przypuśćmy: Stach — Terenoznawstwo, Kazik — Młoda Drużyna i t. d.

Zastępowy staje kilka kroków przed zastępem i mówi nazwisko autora. Odpowiedni tytuł musi się poderwać i pobiec do zastępowego.

Nie orjentujący się traci punkt.

* * *

W odpowiedniej formie należałoby też prowadzić gawędę. Chłopcy dostają kilka minut czasu do namysłu. Każdy przez ten czas odpowiedzieć ma w czterech punktach na pytanie: „Dlaczego warto czytać?"

Zastępowy zbiera karteczki, czyta punkty odpowiedzi. Zastęp osądza, które z odpowiedzi były najwłaściwsze i dlaczego. Tutaj wywiązać się musi krótka dyskusja i w sporze przy pewnych punktach zastępowy może powiedzieć swoje zdanie o wartości czytania.

Przeczytanie artykułu z pisma też robimy w formie gry do konkursu.

Kto najtrafniej.

Zastępowy wybiera z „Na Tropie" dowolny artykuł, najlepiej napisany w formie opowiadania, czy feljetonu i czyta go głośno zastępowi, ale nie podając tytułu czytanego artykułu.

Wygrywa ten, kto odgadnie prawdziwy tytuł artykułu lub o ile nikt nie zna tego tytułu, kto najtrafniej i najbardziej zbliżony do rzeczywistego poda.

Ogólne uwagi.

Zbiórka cała oczywiście przeplatana musi być śpiewem, pewnemi grami ruchowemi i ćwiczeniami na harcerskie stopnie zaczerpniętemi z pism harcerskich, lub książek.

Podane wyżej gry, jak można zauważyć, faworyzują wybitnie tych, którzy znają pisma i literaturę harcerską. Ależ, bo o to nam tylko chodzi — chcemy bowiem znaleźć i wywyższyć **„harcerza-czytelnika"**, wskazać, że właśnie czytelnictwo tak wiele dać może.

Zakończenie.

Na zakończenie piszemy zwięzły raport do Redakcji „Na Tropie". Podpisują go wszyscy członkowie zastępu i raport wędruje do Katowic na ul. Szafranka. Zastępowy zaś ogłasza konkurs na napisanie o p o w i a d a n i a z ż y c i a h a r c e r s k i e g o.

Najlepsze opowiadanie prosimy także przesłać do Redakcji.

A może autor ujrzy go w jakimś następnym numerze „Na Tropie"? **P. S.**

Pismo doradcą i pomocnikiem.

Pantery szykowały się do próby na wywiadwcę. Przecież próba to nie byle co. Wykazać się tu trzeba swemi zdolnościami i sprytem. Byle kiep wywiadowcą nie zostanie.

Trzeba dobrze „kapować" harcerskie wiadomości i znać je od każdej strony.

Wywiadowca na „fest" wszystko zrobić potrafi i kompasem się posługuje, i szkic z pamięci wyrysuje i z gotowaniem potrafi sobie poradzić.

W lesie lepiej się czuje jak w domu. Las i natura to jego życie, a przyroda za matkę mu stanie.

W domu też niedołęgą nie jest. A jakże?!

Potrafi i rolety zawiesić i plamy wywabić i różne ułatwienia w gospodarce matce skombinować. Na zbiórkach zastępu gry prowadzić za zastępowego potrafi, nowe, pomysłowe, o jakich jeszcze nikt nie słyszał potrafi zaproponować.

Taki to musi być wywiadowca. „Panterki" dobrze o tem wiedziały, że komisja nic z tego nie popuści, a trzeba się będzie dokumentnie wykazać ze swej sprawności i gotowości na wywiadowcę.

„Arcy-Pantera" Stach długo kombinował nad programem pracy zastępu. Starał się tak rozłożyć wszelkie wiadomości, żeby możliwie wszystko pomieścić i ze wszystkiemi potrzebnemi wiadomościami Pantery żądne harcerskiej wiedzy, zapoznać!

Ależ ciężko było, bo program często w ramy zbiórek się nie mieścił i Stach myślał, że trzeba będzie pewne wiadomości teoretyczne i ogólno-kształcące bardzo zresztą ważne i potrzebne, potraktować pobieżnie.

Jeszcze więc raz szczegółowo przeglądać zaczął książeczkę prób na stronie, traktującej o próbie wywiadowcy — i poszukiwania uwieńczone zostały skutkiem, bo oto w punkcie 3 w warunkach dopuszczenia do próby na wywiadowcę zauważył co następuje: **kandydat do próby „czyta stale jedno z pism harcerskich, wskazanych przez Główną Kwaterę".**

Jestem wybawiony, pomyślał Stach, przecież to pismo harcerskie, to idealne uzupełnienie przerabianego w zastępie stopnia harcerskiego.

Wszystkie Pantery w tej chwili gotowi są do wszelkich wyczynów, byle zdobyć srebrną liljkę.

Są kandydatami do próby, więc tembardziej czytać powinni. Na pismo, które drużyna prenumeruje, nie ma co liczyć, bo ochotników do czytania go jest za wielu i dużo wody upłynie, zanim dostanie się Panterom.

A więc jakie wyjście?! — zapytacie.

Prosta i krótka, aczkolwiek wymowna kalkulacja — kombinował Arcy-Pantera.

Mam w zastępie 10 chłopców.

Prenumerata roczna „Na Tropie" kosztuje 4 zł (cztery), a więc na chłopca 40 gr rocznie, licząc, że 10 miesięcy trwa praca w zastępie, wynosi to będzie 4 gr na chłopca.

A na to, to już chyba każdego stać! Za 4 gr mieć 2 razy w miesiącu piękne, ilustrowane pismo, które pomoże zrobić moim chłopakom stopień — to chyba zdbędziemy — konkludował w swej myśli Stach.

Wyjście się znalazło! Pantery zdadzą stopień! Murowani wywiadowcy! Brawo pismo harcerskie! — krzyknął sobie Stach.

— — — — — — — — — —

A ja dopowiem. Brawo pomysłowy druhu zastępowy!!!

Przyjacielski Sokół.



ZUCHY

Sprawność „gwiazdora“.

Już znajduje się w druku instrukcja sprawnościowa i regulaminy sprawności, które za kilka dni ukażą się w broszurze p. t. „Sprawności zuchowe“. Sprawności te zostały zatwierdzone do użytku w gromadach rozkazem Naczelnika Harcerzy. Oto jedna z tych sprawności, aktualna niezmiernie w okresie Adwentu świąt Bożego Narodzenia.

Regulamin próby:

1. Wspólnie z kolegami zrobi gwiazdę lub szopkę z wszelkiemi figurkami.

2. Umie ładnie i prawidłowo zaśpiewać kilka kolend, w tem przynajmniej jedną zuchową.

3. Przygotuje razem z kolegami stosowne przedstawienie bądź do szopki, bądź do odegrania sposobem jasełkowym. Razem z kolegami obejdzie z „gwiazdą“ kilka domów, śpiewając kolendy i odgrywając odpowiednie sceny.

4. W czasie przygotowywania występów z gwiazdą wykaże się inicjatywą, śmiałością i współdziałaniem.

5. Robi zabawki na choinkę, przyczem przynajmniej jedną z zabawek wymyśli samodzielnie.

6. Jest pomocnym w urządzaniu „gwiazdki“ i „choinki“ w szkole, w gromadzie, w domu, własnoręcznie wykona jakiś prezent gwiazdkowy i podaruje go któremuś z kolegów.

Materjały do przeprowadzania.

Sprawność „gwiazdora“ oprzeć na dwóch zasadniczych motywach: na majstrowaniu, oraz na teatrzyku samorodnym, który przynosi cały szereg przedstawień na podstawie tematów biblijnych np. Narodzenie Chrystusa, Trzej Królowie, ucieczka do Egiptu, pokłon pastuszków etc.

Szeroką dłonią czerpać należy tematy z obrzędów ludowych, np. dzielenie się opłatkiem z bydłem, obwiązywanie drzewek słomą, obsypywanie owsem, lanie wosku na wodę etc.

Dużo czasu na zbiórkach zajmie przygotowanie zabawek na choinkę.

W czasie zdobywania przez zuchów sprawności rozróżnić dwa okresy: I. okres przygotowania gwiazdy szopki, II. okres chodzenia z gwiazdą.

Kolendy zuchowe można znaleźć w śpiewniku D. B. Kwiatkowskiego pt. „Piosnki zuchowe“.

Śpiew „Wojów Słowiańskich“

(mel. „Już lipa roztula“) *)

My w dzikich ostępach,
W pieczarach wśród gór,
W przybrzeżnych gdzieś kępach,
W odzieniu ze skór
W głąb puszczy dziewiczej
Idziemy na łów,
Swarożyc nie zliczy
Dzielnych wojów huf.

D. Gołogórski.

Czyn Mieszka-Wojewody.

„Mieszko - Wojewoda“ to przezwisko namiestnika krakowskiego. Jest to bardzo dzielny namiestnik. Ma sporo gromad pod swoją buławą, spodziewa się mieć więcej, a co jedna — to lepsza.

Niedawno miał kłopot. Mianowicie wodzowie krakowscy skapcanieli nieco i niebardzo trzymali się gromady. Próbował różnych sposobów Mieszko na nich — nic nie pomagało.

A pewnego razu poszedł on do „ważnych“ w harcerstwie krakowskiem, wyprosił lokal w Zarządzie Oddziału i zorganizował świetlicę wodzów. „Stanicę“ czy coś takiego. Wyleciała mi nazwa z głowy. A w świetlicy pisma zuchowe i harcerskie, gazetka ścienna, własna gromady wodzów „Kręgu Pracy“, nawet jakieś rozrywki zuchowe, podobno „ciupy“ i jeszcze coś tam.

Za ten czyn — sława „Mieszkowi - Wojewodzie“. *d-ń.*

Ćwiczenia zmysłów.

Ślepiec.

Jeden z zuchów, z zawiązanemi oczyma, prowadzony przez wodza, obchodzi wszystkich, prosząc każdego:

„Wspomóż niebogę!“

Zuchy wręczają jakikolwiek przedmiot „ślepcowi“, mówiąc:

„To ci mogę
Dać na drogę!“

„Ślepiec“ dotykiem poznaje przedmiot i odchodząc, mówi:

„Dziękuję za gumkę
(grzebyk, agrafkę i t. d.).“

Po przerobieniu przez wszystkich tego ćwiczenia wódz oznajmia, który z zuchów uzyskał najlepsze wyniki.

Przedmioty dla każdego muszą być zmieniane.

*) Tę pieśń śpiewają niektóre gromady wodzów. Nie jest to jednak hymn wodzowski.

Abisynja.

Na pierwszą wieść o wybuchu wojny w Abisynji Główny Wódz Polskich Zuchów Kamyk-Bambaju wysłał swego delegata do Afryki, aby ten zbadał na miejscu, jak się rzeczy mają.

Sławny fotoreporter Biały Lis wyjechał niezwłocznie i oto nadesłał nam z głębi puszcz i pustyń afrykańskich fotografję:



Nad brzegiem rzeki Limpompo, w prowincji Huru-Buru, natknął się Biały Lis na groźny szczep murzyński pod wodzą sławnego Ras Niemam.

Wojownicy byli uzbrojeni od stóp do głów w dzidy i arbuzy (nowy wynalazek abisyński) i biedny Biały Lis byłby zginął niechybnie tragiczną śmiercią i żywcem został zjedzony, gdyby nie to, że wykrzyknął tajemnicze, magiczne słowo „Czuj!“ i wszyscy murzyni podali mu swe ręce na zgodę. *Kara-Kara.*

Kronika zuchowa.

POWIEŚĆ ZUCHOWA. P. Jadwiga Moszyńska napisała śliczną powieść o zuchach p. t. „Jak Józek został dzielnym zuchem“. Książka ta opisuje dzieje pewnego chłopca-urwisa, który odbył trudną próbę i został przyjęty do gromady zuchów. Razem z tą gromadą Józek, ów chłopiec wyjechał na kolonję do Nierodzimia do Szkoły Instruktorów Zuchowych, gdzie przeżywa dalsze, niezwykle ciekawe przygody. W każdej gromadzie zuchy powinny czytać tę ciążkę, a wodzowie i instruktorzy wiele z niej mogą zaczerpnąć pomysłów.

KURSY WODZÓW. W Warszawie 5 hufców już zorganizowało i prowadzi końcówkowe kursy wodzów. Wkrótce i inne hufce takie kursy zorganizują.

Kącik dorady.

Dh. Kaz. Lejczyk ze Starogardu. Posyłam Druhowi w oddzielnym liście program pracy na rok. Oczywiście Druh musi go sobie przystosować do swoich warunków. Przedstawienia z zuchami są bardzo miłe i pożyteczne, jeśli zastosuje się zuchowe sposoby teatralne.

Nowiny związkowe.

ODPRAWA WSZYSTKICH KOMENDANTÓW CHORĄGWI Harcerzy, Komendantów podobozów Zlotu Sparlskiego, referentów organizacyjnych, kształcenia starszyzny, referentów zagran. itd. odbyła się 1, 2 i 2 listopada w Warszawie pod przewodnictwem Naczelnika Harcerzy, dha Olbromskiego. W programie odprawy było omówienie przebiegu i wyników Zlotu Jubileuszowego, szkolenia instruktorów, pracy drużyn, zapoznania instruktorów z nowym statutem Z. H. P. i in. (ki)

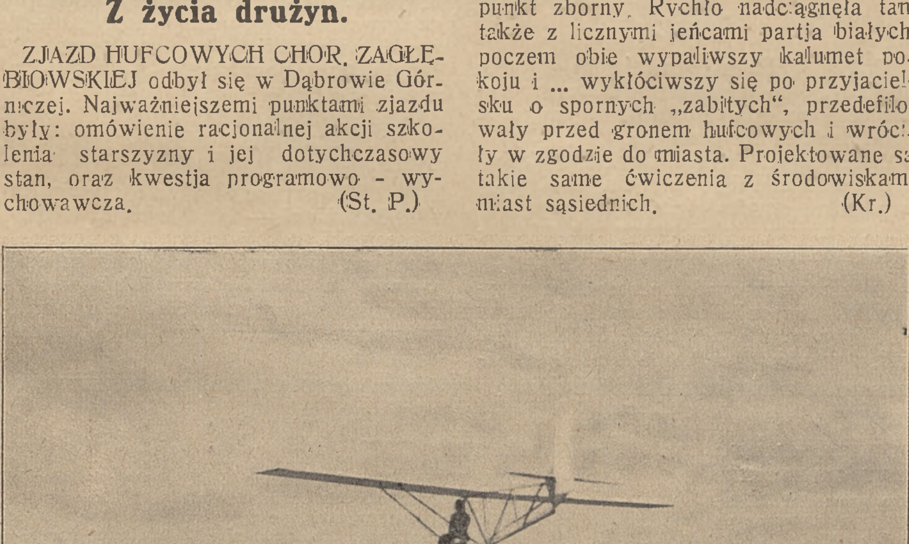
POŻEGNANIE USTĘPUJĄCEGO DYREKTORA PAŃSTW. URZĘDU WF. i PW. pł. dypl. W. Kilińskiego przez ZHP. odbyło się bardzo uroczyście. W uroczystości wzięły udział władze harcerskie z Wiceprzewodniczącym Z. H. P. ks. dr. J Mauersbergerem i dhną H. Śliwowską, oraz dhną Naczelniczką J. Wierzbiańską i dhem Naczelnikiem Olbromskim na czele. W serdecznych słowach przemówił Ks. Mauersberger wręczając p. płk. Kilińskiemu upominek w postaci albumu malarstwa Wyspiańskiego z odpowiednim adresem. Skolei zabrał głos p. pułk. Kiliński, oświadczając między innemi, że „właściwie z Harcerstwem się nie żegna, na każdem bowiem stanowisku poczuwać się będzie do łączności z niem i żywej przyjaźni. Ideologja, którą reprezentuje Z. H. P. jest tak wzniosła i żywa, że kto ją gruntownie poznał, ten jej niezmiennie będzie wierny w imię interesów Państwa i społeczeństwa" (H)

Z życia drużyn.

ZJAZD HUFCOWYCH CHOR. ZAGŁĘBIOWSKIEJ odbył się w Dąbrowie Górniczej. Najważniejszemi punktami zjazdu były: omówienie racjonalnej akcji szkolenia starszyzny i jej dotychczasowy stan, oraz kwestja programowo - wychowawcza. (St. P.)

ZA PRZEBOJOWĄ W PRACY została wyróżniona przez S. O. M. Harcerska Ochotn. Drużyna Robocza w Rudołtowicach. Na uroczystość wręczenia przez p. gen. Hubickiego, prezesa S. O. M. proporców wyróżnionym drużynom udała się do Krakowa delegacja 16 harcerzy z D-cą drużyny na czele. Podczas dwudniowego pobytu w Krakowie harcerze złożyli hołd u trumny Marszałka J. Piłsudskiego, poczem udali się na zwiedzanie zabytków Krakowa. Na 10 i 11. 11. cała drużyna projektuje dwudniową wycieczkę do Krakowa, w czasie której wziełaby udział w sypaniu Kopca na Sowińcu. (M. B)

WIELKIE ĆWICZENIA W GRACH POLOWYCH wszystkich hufców urządziła w październiku Kom. Hufców Harc. w Krakowie. Ćwiczenia odbyły się na mało znanych terenach na półn. od miasta, trwały zaś okrągłe 24 g. Początek ćwiczeń był popołudniu w sobotę, kiedy pierwsze wywiadowcze zastępy wyruszyły w teren na noc: partja czerwonych celem dokonania wywiadu krajoznawczego i obsadzenia pozycyj, partja białych celem śledzenia zastępów czerwonych i przeszkadzania im w akcji. Rano wyruszyły „na plac boju" całe hufce. Partja czerwonych miała teraz za zadanie złączyć swe siły w Toniach, wiosce na półn. od Krakowa, biali zaś mieli do tego nie dopuścić. Oczywiście dało to okazję do rozlicznych bojów, do forteli i bohaterstw. Mimo zawziętych walk, partja czerwonych dokonała zadania, zmyliwszy pogoń wroga i dostała się na Pasternik, gdzie wyznaczony był punkt zborny. Rychło nadciągnęła tam także z licznymi jeńcami partja białych, poczem obie wypaliwszy kalumet pokoju i ... wykłóciwszy się po przyjacielsku o spornych „zabitych", przedefilowały przed gronem hufcowych i wróciły w zgodzie do miasta. Projektowane są takie same ćwiczenia z środowiskami miast sąsiednich. (Kr.)



Harcerskie Koło Szybowcowe na Śląsku wysłało 10 swych kandydatów do Polichny celem uzyskania kat. „C" — pilota szybowcowego. Ilustracja przedstawia jednego z harcerzy śląskich w chwilę po starcie. (G. S.)

ZAWODY STRZELECKIE z broni małokalibrowej w polu urządził ostatnio hufiec krowoderski (IV) w Krakowie. Stawały normalne zastępy z sześciu drużyn (na siedem), uzyskując wcale dobre rezultaty, mimo fatalnej pogody. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna XVI z Bronowic. (Kr.)

KURS GOTOWANIA, oto najnowsza impreza ruchliwej Rady Kół Przyjaciół w Krakowie. Na kurs uczęszczać ma bezpłatnie po 2 harcerzy z każdej drużyny potrawy ugotowane oczywiście ulegną konsumcji na miejscu. Analogiczny kurs odbył się i w roku poprzednim, przysparzając drużynom krakowskim dobrych kucharzy na obozy, czego domaga się obok innych czynników i stara krakowska tradycja obozowa. (Kr.)

W ZAWODACH KORESPONDENCYJNYCH Chor. Zagłębiowskiej o mistrzostwa strzeleckie brało udział ok. 200 harcerzy z hufców. Należy podkreślić, że sport strzelecki cieszy się wśród rzesz harcerzy zagłębiowskich dużą popularnością. (St. P.)

Harcerstwo polskie zagranicą.

HARCERZE POLSCY WE FRANCJI z inicjatywy Światowego Zw. Polaków z Zagranicy, głęboko zainteresowali się pracami zawodowemi. Całe drużyny polskie pracują obecnie w warsztatach introligatorskich, stolarskich, slöjdzie i przy naprawie zegarków. Pobudzenie harcerzy do prac zawodowych spotkało się z wielkiem zainteresowaniem młodzieży i daje poważne dochody dla celów harcerstwa zagranicą.

OBÓZ HARCEREK W WOGEZACH odbył się latem br. Uczestniczek było 40 w wieku 12—16 lat. Praca w obozie w miłej atmosferze siostrzanej dała dużo zadowolenia i radości, gawędy i pieśni przy ognisku przenosiły myśli do dalekiego kraju ojczystego. Jedna z instruktorek uczestniczka obozu, tak pisze: „Znalazłam tu w mej pracy zadowolenie i radość życia. Każde ognisko wieczorne, płonące na ziemi obcej, zespalało nas nierozerwalnemi więzami z daleką nam Ojczyzną, a pieśń harcerska, ulatująca pod niebo Francji, była zarazem zapewnieniem: „Iż będziem trwać po życia skon". (H.)

PRACA HARCERSKA W BERLINIE zatacza coraz większe kręgi. Jedna z najmłodszych placówek na „Weddingu", która dzieli się na zastęp żeński i męski, pragnie brać czynny udział w codziennej walce o byt społeczeństwa polskiego w Berlinie. Tworząc własny ośrodek harcerski na „Weddingu" pragną na swoim odcinku przyczynić się do rozwoju całej młodzieży polskiej w Berlinie w myśl haseł harcerskich i narodowych. Pozatem pragną wpłynąć na rodziców, by dzieci ich poznawały język ojczysty i pielęgnowały obyczaje polskie. Oni ze swej strony będą współpracować z rodzicami, organizując zbiórki dla dzieci, z których wyniosłyby one duże korzyści. (H.)

Święto Niepodległości.

Obchód 17-tej rocznicy odzyskania niepodległości odbył się niezwykle uroczyście tak w stolicy jak i na prowincji. Do Warszawy ściągnęły tłumy. W przeddzień t. zn. 10 listopada pochód udał się do Belwederu. Przed siedzibą zmarłego Wodza odbyła się defilada hołdownicza. W dniu 11-go listopada na polu Mokotowskiem odbyła się Rewja wojsk przed Generalnym Inspektorem Armji gen. Rydzem - Śmigłym. Po armji maszerowały organizacje P. W., oraz harcerze i harcerki Chorągwi Warszawskiej. Rewja wypadła imponująco.

W obchodach prowincjonalnych harcerstwo również brało czynny udział.

Wojna w Abisynji.

Front północny: poważne walki rozgrywają się w odległości 40 klm. na północ od Makalle, a więc na tyłach wojsk włoskich. W szczególności jedyna droga do Makalle jest zagrożona zarówno z zachodu, jak i ze wschodu z rejonu wzgórz Azbi, gdzie toczyła się niedawno krwawa bitwa. Włosi przygotowują kampanję, która oczyścić ma tyły frontu z wojowników Rasa Sejuma.

Front południowy: Poza akcją lotnictwa bombardującego miejscowości i oddziały abisyńskie toczą się, potyczki w rejonie Gorrahei o charakterze obronnym.

Gen. włoski de Bono został odwołany z Afryki Wschodniej i mianowany Marszałkiem wraca do Włoch. Szef sztabu gł. marszałek Badoglio mianowany został wysokim Komisarzem dla Afryki Wschodniej.

„Niebieski Ptak".

„Niebieski ptak", na którym leciał major Karpiński, skapotował na lotnisku Prahuab w dolnym Sjamie. Lotnik lekko ranny wraca do kraju. Samolot poważnie uszkodzony.

Instytut Morski.

Liga Morska i Kolonjalna postanowiła przystąpić do organizowania „Instytutu Morskiego i Kolonjalnego", jako zakładu naukowego, autonomicznego organu L. M. K. Instytut realizować będzie część naukową i naukowo - popularyzacyjną programu Ligi. Stałe muzeum morskie i kolonjalne oraz bibljoteka, dostępna dla publiczności, stanowić będą część składową Instytutu.

Złożenie ziemi amerykańskiej na Sowińcu.

Dnia 17. listopada — odbyła się uroczystość złożenia na Kopcu J. Piłsudskiego na Sowińcu ziemi ze wszystkich Stanów oraz historycznych miejsc St. Zjedn. Ameryki Półn. Na uroczystość tę przybył do Krakowa p. Ambasador U. S. A. Cudahy. Na Sowińcu harcerze kolejno podawali urny z ziemią Ameryki, które p. ambasador wsypywał do masywu Kopca.

Przyjaźń kombatantów Francji i Anglji.

17 listopada rozpoczął obrady VII doroczny Zjazd delegatów Federacji Polskiego Związku Obrońców Ojczyzny, W Zjeździe wzięli udział delegaci Fidac'u z b. prezesem Fidac'u p. Desbons na czele.

Otwarcia Zjazdu dokonał prezes Federacji P. Z. O. O. min. dr. Górecki, poczem zabierali głos min. E. Kaliński i gen. Jarnuszkiewicz. Ostatni przemówił przewodniczący delegacji b. kombatantów francuskich p. J. Desbons, który w imieniu 8-miljardów członków zgrupowanych w Federacji Międzysojuszniczej gorąco przemówił. W imieniu narodu francuskiego zapewnił on kombatantów polskich o niezmiennej przyjaźni i wierności, i odczytał tekst wspólnej rezolucji kombatantów francuskich i polskich, dot. jaknajściślejszego porozumienia i współpracy.

Sport.

Emocje piłkarskie właściwie już się skończyły, bo pozostałych kilka rozgrywek nie zmienią niczego ani na górze tabeli ani, niestety na dole.

Ruch śląski po remisie 1:1 z Cracovią zadecydował o swojem mistrzostwie, które uzyskuje poraz trzeci z rzędu, co zdarza się pierwszy raz w dziejach istnienia Ligi Państwowej.

Ta sama rozgrywka przesądziła przykry los Cracovji, która spada do klasy A. Wierzyć się nie chce, że drużyna, która w ubiegłym sezonie zdobyła wicemistrzostwo a przedtem kilkakrotnie mistrzostwo — tak się oto skończyła.

Do tych wyników dopomogły inne rozgrywki niedzielne. Pogoń, która była groźnym konkurentem Ruchu — przegrała z Wartą poznańską 5:3. Gdyby Cracovia była wygrała przykry jej los byłby przypadł Legji warszawskiej, która poniosła z Garbarnią dotkliwą porażkę 8:0, a ma tylko jeden punkt więcej od Cracovji a znacznie gorszy stosunek uzyskanych i utraconych bramek. Pozatem Wisła wygrała z Ł. K. S. w stosunku 4:2, a Śląsk z Polonją 3:1.

Wiadomy też jest nowy benjaminek Ligi. Jest nim, jak to zeszłym razem przewidywaliśmy drużyna śląska Dąb, który ugruntował sobie zaszczytne miejsce zwykłym remisem z Podgórzem i to 0:0.

Wielka Honorowa Nagroda Sportowa

nadawana co roku przez dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego przypadnie w tym roku albo Walasiewiczównie, która z wyjątkiem przegranej z Amerykanką Stephens, nie poniosła w tym roku żadnej porażki a nadto poprawiła własny rekord w biegu na 200 m, osiągając wspaniały wynik 23.6 sek., albo Rogerowi Vereyowi, który zdobył nietylko mistrzostwo Europy w wioślarstwie na jedynce, ale także w dwójce podwójnej, jadąc wraz z Witupskim, został poraz drugi mistrzem Europy.

Nagroda, o której mowa została ufundowana w r. 1927 i w tymże roku zdobyła ją Konopacka za kilkakrotne pobicie rekordu światowego w rzucie dyskiem. W roku następnym Konopacka zdobywa nagrodę poraz drugi i na własność, za uzyskanie mistrzostwa na Olimpjadzie i poprawienie własnego rekordu (39,62).

W 1929 zdobywcą jest Petkiewicz, który pokonuje Nurmiego w biegu na 3 klm.

W 1930 uzyskuje ją dwójka wioślarska Budziński — Mikołajczyk, w 1931 Kusociński, 1932 i 1933 (więc dwukrotnie i na własność) Walasiewiczówna, wreszcie w 1934 Jadwiga Wajsówna za zdobycie mistrzostwa świata i poprawienie rekordu światowego w rzucie dyskiem.

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Katowice ul. Szafranka.** Tel. 322 61. — **Prenumerata:** roczna 4 zł, za okres I (1. I. — 15. VI.) — 2,30 zł, za okres II (15. VIII. — 31. XII.) — 2 zł. Cena numeru pojedynczego — 30 gr. „NA TROPIE" z dodatkiem „Żeglarz" — 6 zł rocznie. „Na Tropie" z dodatkiem „Na Tropie Zuchów" 5 zł. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal. Konto P. K. O. Katowice, Nr. 305 330.

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie", Katowice.
Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

 Odbito w Drukarni Śląskiej. Sp. z ogr. odp., Katowice, ul. Batorego 2. — Telefon 308-78 i 304-26.